

przynajmniej się również do udziału w O. U. N., nie chciał jednak wymienić członków egzekutywy.

WŁADZA BANDERY

Bandera był początkowo referentem propagandowym, w 1932 r. zastępcą Prowidnyka Krajowego, a później to stanowisko za stało mu formalnie poruczone. Pod jego kierownictwem Onyszczuk i Myhal przemycali literaturę O. U. N. z Jasiny do Polski. W Jasinie biuła ukraińska była przechowywana u braci Klemposzów, właścicieli miejscowej restauracji, gdzie w lipcu 1934 r. Maluca porozumiał się z Jarosławem Baranowskim co do przeprowadzenia zagranicę Grzegorza Maciejki.

Bandera objął rząd w organizacji zapomocą „zamachu stanu”. Usunął z kierownictwa wielu ludzi i radykalnie zmienił sto-

sunek O. U. N. do teroru. Odtąd O. U. N. przeszła do stosowania teroru, przez co UWO stała się już zbędna. Objęty ewidencją policyjną od wielu lat Bandera w listopadzie 1928 r. był wraz z ojcem swym, Andrzejem Bandera, księdzem grecko-katolickim, aresztowany pod zarzutem rozpowszechniania odezw UWO, jednak był wkrótce zwolniony dla braku dostatecznych dowodów.

W marcu 1932 r. zatrzymano go w Cieszyńcu, w drodze powrotnej z Czech i za nielegalne przekroczenie granicy ukarano grzywną. Wkrótce potem był aresztowany we Lwowie, w związku z zabójstwem podkomisarza policji Czechowskiego. Jednak i tym razem znalazł się po trzech miesiącach na wolności, a w czerwcu 1933 był chwilowo zatrzymany w Tczewie podczas podróży ze Lwowa do Gdańska.

Zamachy

18-letni Mikołaj Łemys przybył do konsulatu i zażądał rozmowy z konsulem, a zaprowadzony do sekretarza Aleksieja Majłowa, za bił go z rewolweru, następnie ranił woźnego Jana Dżukaja i usiłował zbiec, jednak schwytano go. Stawiony przed sąd doraźny Łemys wyjaśnił, że miał zamiar zabicia przedstawiciela władzy Z. S. R. R. i działał na rozkaz OUN.

Łemyska skazano za zabójstwo na dożywotnie więzienie, a sprawę o zranienie Dżukaja przekazano do trybu zwykłego i w śledztwie ujawniono, że rewolwer do zamachu Łemys otrzymał od członka OUN, występującego jako „Ksawery Brudas”. Nie zdołano jednak wykryć autentycznego nazwiska „Brudasa”, ani na trafić na ślad innych współsprawców zamachu, a bliższe szczegóły tej zbrodni ujawniono dopiero po aresztowaniu Pidhajnego i Myhala w 1934 r.

OCHOTNICY

Pidhajny wyjaśnił, iż był poinformowany przez Bandę, że w związku z zamierzoną przez U. N. D. O. akcją protestacyjną przeciwko przesładowaniu Ukraińców z ZSRR, organizacja postanowiła ubiec tę demonstrację przez dokonanie zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie. Bandera zarządził ankietę wśród bojowców OUN, poszukując ochotników gotowych do wykonania zamachu i zgóry było zastrzeżone, że sprawca ma dać się schwytąć i przez to umożliwić odbycie procesu sądowego.

Ankietę tę przeprowadzał również Pidhajny, zwracając się do trzech bojowców swego oddziału, a odpowiedzi były zgłaszane na nazwisko Ksawerego „Brudasa”, którym był referent bojowy OUN Roman Suchewicz. Z wyników ankiety Bandera był zadowolony, gdyż wykazała ona gotowość 75 proc. bojowców do podjęcia się zadania.

Myhal wyjaśnił do tego, że Bandera zapoznał go z Marią Kos. Z jej pomocą przeprowadzono wywiad co do ochrony i trybu życia konsula sowieckiego we Lwowie. Na polecenie Myhala, do konsulatu udał się jego przyjaciel Roman Senkiw i rozpytywał o warunki wyjazdu do ZSRR, porobił obserwacje o rozkładzie lokalów biurowych konsulatu. Spotrzaśniętą przekazał Myhalowi, ilustrując mu rysunkiem plan i szkicując błędnie wziętą za konsula, a którym był sekretarz Majłow.

W przygotowaniach do zamachu brano pod uwagę ewentualność podrozu w konsulatce bomby i Pidhajny demonstrował Myhalowi jakiś mechanizm zegarowy w małej wazie. Na kilka dni przed zamachem Senkiw na polecenie Myhala przerobił legitymację uniwersytecką dla Łemysa i przekazał Banderze, który miał także szkice rozkładu biur konsulatu. Łemys legitymacji tej użył przy zamachu, a przedtem miał z Banderą dłuższą rozmowę i otrzymał instrukcję co do wykonania zabójstwa, a także zachowania się po zbrodni. OUN w swoich organach prasowych gloryfikowało to zabójstwo, nazywając je „strzałem symbolizującym”.

SZPIEGÓWKI

W ramach akcji antysowieckiej prócz konsula zamierzano również zabić prof. Antoniego Kruszelnickiego, redaktora filozoficznego czasopisma ukraińskiego

„Nowe Szlaki we Lwowie”. Kruszelnicki był na rozkaz Bandury poddany inwigilacji, którą przeprowadziła Marja Kos, ze swoją grupą wywiadowczą, złożoną z dziewcząt. W myśl instrukcji Bandery, Kruszelnicki miał być zabity przez jednego z bojowców Pidhajnego bezpośrednio po zamachu w konsulacie.

Do zabójstwa nie doszło, gdyż Pidhajny zdezerentowany informacjami prasowymi, jakoby zamach się nie udał i zraniono tylko woźnego konsulatu, choć poczynił już przygotowania i wyznaczył zamachowca, rozkaz zabicia Kruszelnickiego odwołał, odkładając na później. Plany te spełzły na niczem, gdyż owego bojowca aresztowano w związku ze sprawą Łemysa, a Kruszelnicki przestał wydawać swoje pismo i wyemigrował do Rosji Sowieckiej.

W następnych wystąpieniach bojowych wziął także udział oskarżony Eugeniusz Kaczmarzki, który po wyjściu 4 lipca 1933 na wolność z więzienia w Rawiczu, zwrócił się do Pidhajnego z poleceniem od więźniów Atamańczuka i Werbieckiego, skazanych za udział w zabójstwie kuratora Sobieskiego i odsiadujących karę w Rawiczu. Prosił oni o wyjednanie od OUN spowodowania rewizji procesu, uważając, że winnymi zabójstwa kuratora są Roman Suchewicz i Bohdan Pidhajny. Domagali się więc, aby ci, w jechawczy zagranicę przyznali się stamtąd do zabójstwa i sprawili w ten sposób uwolnienie Werbieckiego i Atamańczuka z więzienia.

Pidhajny i Suchewicz odmówili, twierdząc, że są niewinni, a Kaczmarzki zwrócił się do Jerzego Onyszkiewicza (ujętego potem podczas zbrojnej wyprawy pod Nadwórna i skazanego za udział w OUN na 13 lat więzienia), aby za jego pomocą zetknąć się z przedstawicielem organizacji. Ten jednak oświadczył, że zagranicą nie przyjechał się do prośby Atamańczuka i Werbieckiego, polecając zawiadomić ich o tem w Rawiczu i zapewnić, że OUN o nich pamięta i będzie się starała o złagodzenie im kary.

Owym rozmówcą, występującym w imieniu OUN był Stefan Bandura. Zwracał się on do Pidhajnego w tej sprawie i ten oświadczył mu, że adw. Stefan Suchewicz (stryj Romana), który w sprawie zabójstwa Sobieskiego był obrońcą, uważa, że wznowienie procesu jest nieaktualne, a wyjazd Pidhajnego i Romana Suchewicza zagranicę i ogłoszenie żądanej deklaracji, nie miałyby sensu.

ROZKAZ BANDERY

Jak wyjaśnia Kaczmarzki do przystąpienia do OUN nakłonił go w lipcu 1933 Onyszkiewicz, a łączność z nim nawiązał Pidhajny, delegowany w tym celu przez Bandę. Pierwsza wspólna akcja bojowa zwrócona była przeciwko podkomisarzowi straży więziennej we Lwowie, Kossobudzkiemu, którego w kołach OUN posądzono o zle obchodzenie się z aresztowanymi Ukraińcami.

Bandera dał rozkaz roztoczenia nad Kossobudzkiem obserwacji i przygotowania zamachu na niego. Inwigilację pod nadzorem Myhala przeprowadziła grupa wywiadowcza Marji Kos, a Katarzyna Zarycka nie przynajmniej do udziału w OUN potwierdziła, że kilkakrotnie śledziła Kossobudzkiego pod więzieniem, domyślając

się, że chodzi o to, aby kogoś wykraść z więzienia.

PETARDA W KINIE

Kossobudzkiego zamierzano zabić z rewolweru w takich warunkach, aby sprawca mógł uciec nieschwytany. Ponieważ inwigilacja nie zapowiadała szans dokonania takiego zamachu, Bandera postanowił wyzyskać bytność Kossobudzkiego w kinie i podłożyć pod jego krzesło petardę, nie na tyle jednak mocną, aby groziła niebezpieczeństwem dla osób obok siedzących. Bandera mówił, że otrzymał dwie petardy, z których już jedną wypróbował i przekonał się, że w 5 minut po ustawieniu jej pod zaimprovizowanym krzesłem, nastąpił wybuch, od którego zostało zupełnie zniszczone, inne zaś nic nie ucierpiały.

Dla wszelkiej ostrożności Bandera zdecydował, że plan należy wykonać tylko wówczas, kiedy w sąsiedztwie nie będzie kobiet i dzieci. Petardę Bandera dał Pidhajnemu, wyznaczając mu razem człowieka do wykonania zamachu. Petarda była ręczną robotą i, jak Pidhajny sądzi, pochodziła z laboratorium krakowskiego.

Ostatecznie w kwietniu 1934 r. Bandera odwołał rozkazy wykonania zamachu w kinie odbierając od Pidhajnego petardę. Nowy rozkaz zmierzał do wykonania zamachu na wydawców ukraińskich pism „Praca” i „Rada”, występujących przeciwko OUN. Początkowo zamierzano ubić palkami redaktora „Rady” Stachiwę i dokonać napadu na drukarnię Jaśkowa, gdzie drukowano „Pracę”.

PETARDA W DRUKARNI

Oba te projekty nie były jednak zrealizowane. Postanowiono też podłożyć w drukarni petardę i na polecenie Pidhajnego „Rozwidka” Myhala zbadała przez Zarycką rozmieszczenie lokalu drukarni, a 2 maja 1934 r. nieujawniona młoda kobieta złożyła w przedsiönku bombę, która po 20 minutach eksplodowała. Dzięki zbiegowi okoliczności, w chwili wybuchu personel drukarni znajdował się w trzecim pokoju i eksplozja nie zdołała nikogo ranić. Tylko przez wybuch doszczętnie zniszczono lokal drukarni i urządzenie.

Podjęte w śledztwie próby stwierdzenia czy bomba pochodziła z laboratorium Karpynca nie dały wyniku z braku dostatecznego materiału porównawczego. Pirotechnik stwierdził jedynie, że w przrządzie wybuchowym zastosowane były: proch bezdymny i mechanizm zegarowy i sądząc ze zniszczenia wywołanego eksplozją, przyrząd zdolny był spowodować śmierć ludzi, znajdujących się w pokoju.

Pidhajny ostrzeżony przez Bandę wyrobił sobie 2 maja alibi i ostrzegł Myhala, a po wybuchu opowiadał, iż kobieta, która miała złożyć w drukarni bombę, była pouczona, jak należy wywołać działanie bomby. W tym czasie Myhal nabył dla organizacji pół kilo rtęci, które Bandera chętnie przyjął. Jednocześnie Myhal dorobił różne części do pistoletów automatycznych przeznaczonych dla oddziału bojowego we Lwowie, i nabywał stale środki bojowe i chemiczne, pobierając od OUN uposażenie 85 zł. miesięcznie.

CIOŚY SZTYLETÓW

Bandera dał także rozkaz przygotowania zabójstwa Jakóba Baczynskiego, jakoby informatora policji. Myhal — który się z Baczynskim przyjaźnił — zapoznał go z Marią Kos, celem ułatwienia jej wywiadu, a Pidhajny dał Kaczmarzkiemu rozkaz, aby z kimś przystępował do zabicia Baczynskiego. Ten zgodził się, i zapewnił sobie pomoc członka OUN, Iwana Jarosza, swego znajomego. Postanowiono użyć do zabójstwa zatrzymanych sztyletów, których Kaczmarzkiemu dostarczył od Bandery Pidhajny. Uzbroidł on także Kaczmarzkiego i Jarosza w rewolwery, a m. i. Hispan kal. 7.65 użyty do powtórzonego jeszcze zamachu na Baczynskiego i 15 czerwca 1934 — do zabicia ministra Pierackiego.

Napadu na Baczynskiego dokonano 31 marca 1934 r. Na początku Myhal wskazał Baczynskiego napastnikom, a pod pretekstem rozmowy, zatrzymał go na ulicy, a do umówionej z Kaczmarzkiem godziny. Po roztaniu się obu, gdy Baczynski szedł do swego domu, na ul. Dekerta Kaczmarzki i Jarosz dopadli go w ciemności i zadali mu sztyletami kil-

ka ciosów. Uderzenia były jednak słabe, i Baczynski nie tracąc przytomności, począł wołać o pomoc. Napastnicy zbiegli, porzucając w drodze sztylety. Rany nie były ciężkie i Baczynski już po kilku dniach opuścił szpital. Gdy policja wszczęła dochodzenie i Baczynski miał być przesłuchany, Myhal zląkł się, że może rzucić na niego podejrzenie, zażądał więc od Pidhajnego, aby zamach natychmiast ponowić i Baczynskiego zabić.

Na rozkaz Pidhajnego, Kaczmarzki i Jarosz, uzbrojeni w rewolwery, urządzili zasadzkę wieczorem w ogrodzie Jezuickim (Kościuszki), a Myhal i Senkiw ściągali Baczynskiego do restauracji i stamtąd o umówionej godzinie, przeprowadzili go przez ogród, aby zamachowcy mogli swoje zadanie wykonać. Do zabójstwa jednak nie doszło, gdyż obie strony nie spotkały się. Dalsze próby zabicia były już przedsięwzięte z udziałem „trójki”, pozyskanej do oddziału bojowego. W skład wchodził: Miron Korolyszyn („Chmara”), Grzegorz Maciejko — „Gonta” i mężczyzna nieujawnionego nazwiska, „Żelaznik”. Po parokrotnych próbach zwabienia Baczynskiego w ustronne miejsce, urządzono zasadzkę Kaczmarzki i jego oddział, uzbrojeni w rewolwery, zaczęli się na ul. Kadeckiej (w parku Stryjskim), Zarycka zaś i Senkiw, na polecenie Myhala poszli do Baczynskiego i przedstawili mu kłamliwie, że Myhal zachorował na serce i wzywa go niezwłocznie do siebie. Baczynski w dobrej wierze pośpieszył z nimi na ul. Kadecką i zgodnie z planem, Senkiw odszedł, a później i Zarycka, by umożliwić akcję bojówk. I tym jednak razem zamiary nie powiodły się, gdyż wskutek nieporozumienia bojowcy rozeszli się.

Zarycka zeznała, że była uprzedzona przez Myhala, iż Baczynski jest „człowiekiem niepewnym”, i wywnioskowała, iż jest konfidentem policji. Prowadząc na ul. Kadecką, domyślała się, „że chcą mu tam zrobić coś złego”, wiedziała też, że był już raz pokłuty nożami i że sprawa ma „tło polityczne”.

NOWI OCHOTNICY

Po nieudanej zasadce w parku Stryjskim, Myhal i Senkiw podjęli się sami zabić Baczynskiego. Pidhajny, naglony wciąż przez Bandę, podtrzymał Myhala w zamiarze i dał mu rewolwery. Wieczorem 9 maja zaproszono Baczynskiego do restauracji, poczęstowano go wódką i wprowadzono do parku Stryjskiego. Tam Myhal, a za nim Senkiw, dali znięcać strzały do Baczynskiego, zabijając go na miejscu. Uciekający z miejsca zbrodni, spotkali się w umówionym miejscu z Marią Kos i oddali jej rewolwery, a w restauracji zeszli się z Pidhajnym i zdali mu sprawę z przebiegu zamachu. Po zabiciu Baczynskiego, Myhal popadł w depresję nerwową, Bandera kazał mu się ukryć, zapowiadając, że go wyśle na kilka miesięcy do Krakowa. Okazało się jednak, że policja jest na fałszywym tropie, i Myhal złożywszy kłamliwe zeznanie, pozostał we Lwowie, a organizacja gotowała się do dalszych wystąpień bojowych.

Na wiosnę zaczęto obmyślać plany dokonania jakiegoś większego napadu rabunkowego, któryby zasilił fundusze organizacji. W grę wchodziły zamachy na kasjerę remizy tramwajowej, na oficera plutnika koszar artylerji, na inkasenta Banku Polskiego, na listonosza pieniężnego, a nawet przez Jarosza był wysunięty, projekt obrabowania do spółki z jakimś włamywaczem, sklepu jubilerskiego. Wyłączył też w opracowaniu plany zbrojnych, i co zgóry przypuszczano, krwawych napadów na kasę w Morsynie, na pociąg między Lwowem, a Stryjmem i na ambulanś pieniężny kopalni koło Studynka. Jednocześnie, od jesieni 1933 czyniono przygotowania do zabicia wojewody Józefowskiego w Łucku. Zamierzenia te ujawnił Maluca i Pidhajny.

JESZCZE RAZ

Po zamachu na drukarnię Jaśkowa, Bandera w maju 1934 r. ponowił rozkaz zabicia podkomisarza Kossobudzkiego i tym razem do zabójstwa miał być użyty oddział Kaczmarzkiego, uzbrojony w 4 rewolwery, m. i. pistolety His-

pan kal. 7.65 ten sam, który służył do zabójstwa Baczynskiego. Bandera zaopatrzył także ów oddział przez Pidhajnego w 6 granatów ręcznych, przywiezionych przez nieujawnioną kobietę polecającą od strony Krakowa. Granaty te były identyczne z okazanymi Pidhajnemu granatami, a znalezione w Wiśle w obrębie Krakowa.

Pidhajny wywyczał oddział Kaczmarzkiego, t. j.: Korolyszyna, Maciejkę i „Żelazniaka” w używaniu tych granatów, a także przeprowadził z nimi naukę strzelania z rewolwerów. Ponadto Pidhajny otrzymał od Bandery i wręczył Kaczmarzkiemu arszenik dla ludzi, który należało zażyć wraz z aresztowaniem na gorącym uczynku, po zamachu. Zastrzeżono też, że zamach ma być wykonany w warunkach rokujących nadzieję ucieczki sprawców. Plan ułożono z udziałem Pidhajnego, Kaczmarzkiego i Myhala. Wywiadem kobiecym m. i. przez Zarycką stwierdzono, że Kossobudzki często bywa na wyścigach i że można go bezpiecznie zabić w okolicy placu wyścigowego, lub pobliskiego pl. Targów Wschodnich.

MACIEJKO ZACZYNA

Kaczmarzki przystępując do tego zadania, zastrzegł, iż odsiadując karę w Rawiczu, zetknął się z urzędującym tam podówczas komisarzem Kossobudzkiem, jednak nie stwierdził, aby obchodził się on ze z więźniami. Pomimo to, Pidhajny nalegał na wykonanie zabójstwa. Z drugiej strony Pidhajny wyjaśnia, że zabójstwo organizował na kategoryczny rozkaz Bandery, a sam postanowił do strażów nie dopuścić, a to w związku z pogłoskami o spodziewanej amnestji. I Myhal twierdził, że starał się sparaliżować przygotowania i umyślnie dawał fałszywe meldunki o ruchach Kossobudzkiego. W świetle faktów, wynika jednak, że kilkakrotnie realnie usiłowano zabójstwa tego dokonać. „Rozwidka” Marji Kos z udziałem Zaryckiej, inwigilowała Kossobudzkiego na pl. Wyścigowym, donosząc o jego obecności przez Myhala, Pidhajnemu. Bojówka Kaczmarzkiego zaś kilkakrotnie podchodziła do Kossobudzkiego na bliski dystans, a za każdym razem nieprzewidziane przeszkody uniemożliwiły dokonanie morderstwa w warunkach, dających szansę ucieczki. W wyprawach tych główną rolę odgrywał

Maciejko, który dobrowolnie podjął się zabić Kossobudzkiego i po zabójstwie osłaniać odwrót oddziału. Już wówczas przydzielono mu najlepszy z rozdanych rewolwerów, Hispan kal. 7.65 (ten sam, z którego następnie zabił ministra Pierackiego). Po każdej wyprawie rewolwery były Pidhajskiemu zwracane do przechowania.

ZATARGI WŚRÓD BOJOWCÓW

Wobec bezowocności prób zabicia Kossobudzkiego koło pola wyścigowego, Bandera nakazał dokonać zamachu na ul. Kazimierzowskiej, pod gmachem więzienia.

Tam zabójca nie miałby jednak widoków ucieczki. Plan ten Pidhajny przedstawił bojówce Kaczmarzkiego, zastrzegając, iż wobec grożącego w tej sytuacji niebezpieczeństwa, niezgłoszenie się na ochotnika, nie będzie nikomu wzięte za złe. Mimo to Maciejko podjął się zadania, lecz następnie Bandera rozkazy zmienił i Maciejko wysłany był do Warszawy.

Co do Kossobudzkiego, Bandera wrócił do pierwotnej koncepcji zamachu i dalsze próby były ponawiane, jednak już bez udziału Maciejki. Po aresztowaniu Pidhajnego i Bandery, usiłowano raz jeszcze w sierpniu 1934 dokonać zamachu, rozkaz był wydany przez Malucę, który z końcem czerwca oznajmił Myhalowi, iż obejmując dowództwo i poleca czynności bojowe wznowić. Po dalszych aresztowaniach przez policję, Maluca rozkaz zamachu odwołał, przeciwko zaś Myhalowi i Kaczmarzkiemu wszczęto śledztwo organizacyjne, w którym wzajemnie przypisywali sobie winę niepowodzenia akcji.

Na dwa dni przed swym aresztowaniem Bandera nakazał Pidhajnemu zorganizować zabójstwo pewnego ucznia gimnazjalnego, podejrzanego o kontakt z policją, i choć poczyniono przygotowania, wyznaczając na zabójcę Korolyszyna, jednak pierwsze kroki przerwało aresztowanie Pidhajnego. Przy rewizji znaleziono u niego kilkadziesiąt nabo i „Instrukcję saperską o niszczeniu”.

Stefan Bandera, osadzony w więzieniu we Lwowie, usiłował porozumieć się z innymi aresztowanymi, wypisując na menażkach i kubkach więziennych ostrzeżenia, aby nikogo nie pomawiali i do niczego się nie przyznawali.

Zabójstwo Babija

Aresztowania Ukraińców 14-go czerwca tylko chwilowo zahamowały działalność terrorystyczną O. U. N., gdyż w lipcu Myhal wszczął przygotowania do pobicia posła Matczaka z socjalistyczno-radikalnej partji za krytykę O. U. N. Do użycia w napadzie przeznaczono bokery, wykonane przez nieznanego bojowca, lecz do awantury nie doszło wobec popełnionej wówczas zabójstwa Iwana Babija, dyrektora państwowego gimnazjum we Lwowie. Zamachu dokonał 25 lipca 1934 r. Michał Car false Paweł Sawczuk, strzelając do Babija z rewolweru i nie mogąc ująć pościgowi, sam w ucieczce z miejsca zbrodni postrzelił się i w następstwie 14 sierpnia zmarł w szpitalu więziennym.

Kiedy rozszła się pogłoska, iż aresztowani w krakowskiej sprawie sypią, członek O. U. N., Maszczak, odgrażał się, że pośle im do więzienia w jedeniu truznicę. Na tem — wskutek aresztowań — zakończyła się działalność organizacyjna członków referatu bojowego O. U. N. we Lwowie. Myhal, złożywszy sądziemu zeznanie o swej roli w działalności O. U. N., oświadczył do protokołu, że zeznał szczerze, sumienie ma czyste i chętnie poniesie karę śmierci, jeżeli swemi zeznaniami przyczyni się do zlikwidowania O. U. N. i do otwarcia oczu młodzieży ukraińskiej na istotny stan rzeczy.

Zamach w Warszawie

NA DWORCE KOLEJOWE

Zadaniem tem było urządzenie zamachu 15 czerwca 1934 r. Władze krajowe O.U.W. już w 1931 r. zamierzały rozszerzyć akcję terrorystyczną na Warszawę i poleceno dowodzić się jednemu z członków, chwilowo obecnemu w Warszawie, jakie są możliwości wysadzenia lub podpalenia warszawskich dworców kolejowych, czy istnieją takie możliwości co do nie których wojskowych obiektów albo magazynów i czy można zebrać informacje co do gen. Składkowski, Becka i Nakoniecznikoffa.

ZAMIAR ZAMACHU NA MINISTRÓW

Plan ten rychło jednak zarzucono, bo sam „delegat” doszczętnie zawiódł zaufanie i z organizacji go usunięto. Myśl urzędzenia zamachu w Warszawie odżyła w 1933. Planowano zamach w Warszawie, zwany przez Ukraińców znakiem umownym „Kawka”, na ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, bądź na ministra spraw wewnętrznych;

który z tych ministrów miał być zabity, rozstrzygnąć miały zagraniczne czynniki O.U.N.. Od 6-go września 1933 r. Lebed był w Warszawie, przez dwa miesiące przeprowadzał wywiady, poczem wrócił bezpośrednio do Pragi, a następnie do Berlina, niewątpliwie w tym celu, aby zdać sprawę z przygotowań i uzyskać dalsze dyrektywy.

PODRÓŻ INSPEKCYJNA.

W dniach 3 — 9 czerwca 1934 r. min. Pieracki odbył podróż inspekcyjną na teren województw lwowskiego i stanisławowskiego. Bezpóśrednie obserwacje, rozmowy z różnymi przedstawicielami społeczeństwa ukraińskiego, a przedewszystkiem ks. metropolitą Szeptyckim i delegacją ukraińskich organizacji gospodarczych, wreszcie wydaną doraźną zarządzenia rokowały jaknajlepsze nadzieje na dalsze polepszenie stosunku i sprawiły, że podróż mogła za sobą pociągnąć realne wyniki.

W parę dni później min. Pieracki został pozhawiony życia.